Nr. 283. We Lwowie Piątek dnia 5. Grudnia 1873. Rok

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie: Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Auwinkel Nr. 8.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonparelle) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 4. grudnia.

Muzeum przemysłowe, którego założenie we Lwowie wymagało długich lat mówienia, pisania i zachodów, przychodzi nareszcie do skutku.

Zawiązany przed kilku miesiącami komitet obywateli lwowskich (pp. Zaak, Gubrynowicz, Pitsch, Niemczynowski i Piątkowski Feliks wraz z uproszonymi inżynierami Zacharjewiczem i Wierzbickim) zebrawszy nieco funduszów ze składek, tudzież ze subwencji Wydziału krajowego i rządu, zajął się na wystawie powszechnej zakupnem odpowiednich przedmiotów, i temi dniami nadeszło już 20 pak tych okazów.

Chodzi teraz przedewszystkiem o umieszczenie zbiorów. Jak wszystko tak i ta sprawa idzie u nas z nadzwyczajnym oporem. Miasto nie rozporządza odpowiednim lokalem, i doznaje pod tym względem wielkich trudności. Zanim one usunięte będą, komitet postanowił umieścić zbiory na razie w salach strzelnicy miejskiej, gdzie nawet nie będą mogły być rozpakowane i na widok publiczny wystawione.

Obowiązkiem tedy Rady miejskiej będzie obmyśleć co rychło stałe pomieszczenie dla nabytków, z takim mozołem pościąganych. Nadto wypadnie pomyśleć zawczasu, aby z budżetu miasta znaczniejsza kwota była co roku przeznaczoną na pomnażanie zbiorów. Kraków dla swojego muzeum, założonego pierwotnie prywatną gorliwością jednego profesora, przeznacza 2400 guld.; biorąc stosunek majątkowy Krakowa i Lwowa, przypuszczać należy, że stolica kraju ponosna na cel tak pożyteczny dawać rocznie przynajmniej 5000 guld.

Wskazywaliśmy już kilka razy, że muzeum lwowskie będzie miało charakter przeważnie krajowy, jako pierwsza tego rodzaju instytucja, i jako wywierająca wpływ na kształcenie ducha przemysłowego nietylko w mieście ale i na prowincji. Jestto bowiem rzeczą niewątpliwą, że zakład taki, już z natury swej nie może mieć cechy lokalnej, i musi być przystępny dla ogółu.

Ubolewać musimy, że w sferach Wydziału krajowego nie zapanowało dotąd przyzwoite zapatrywanie pod tym względem. Gdy chodziło o doraźną subwencję ze strony kraju na zakupno rzeczy z wystawy, Wydział udzielił zaledwo 1000 guldenów, a miał przecież fundusze dyspozycyjne, i jeżeli daleko większe sumy wydaje bez upoważnienia Sejmu (patrz: wynagrodzenia dla sióstr Miłosierdzia), to z pewnością nie potrzebował się strachać żadnej odpowiedzialności przed Sejmem, gdyby był wyasygnował 5 razy tyle. Tym skąpieniem przyczynił się do tego, że komitet muzealny nie był w możności, przy zwinięciu wystawy nabyć wiele ciekawych rzeczy, które się nastręczały.

Spodziewać się wypada, że Sejm sam będzie hojniejszy i nie będzie żałował funduszów, których lokacja przyniesie lepsze owoce dla skarbu krajowego, aniżeli niejedno inne fruktyfikowanie dochodów krajowych.

Ponieważ jednak wątpimy, aby komisja budżetowa Sejmu uczyniła coś z własnej inicjatywy, przeto odpowiednią byłaby droga petycji czy to ze strony samegoż komitetu, czy ze strony gminy lwowskiej.

Na cześć Stalmacha.

Kraków 3. grudnia. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Dnia 8. grudnia, tj. w przyszły poniedziałek, wręczamy w imieniu komitetu księgę zbiorową „Wisłę" Pawłowi Stalmachowi w Cieszynie. Wręczenie odbędzie się w poniedziałek około 11tej z rana; ztąd wyjeżdżamy w niedzielę wieczór. Z Krakowa jedzie poważne grono; pragniemy niezbędnie, aby i Lwów był reprezentowanym.

Zaprasza się tedy obywateli, którym czas i możność pozwala, odbyć tę podróż. W Cieszynie przygotowane przyjęcie poważne i godne, a uroczystości tej nawet ze stanowiska naszego obecnego położenia pożytecznemby było nadać głośną a poważną cechę. Punkt zborny: Cieszyn, hotel „pod Wołem."

Jak się dowiadujemy, w Krakowie komitet księgi zbiorowej „Wisła," wydanej na cześć i dochód Pawła Stalmacha, czynności swoje już ukończył, i w poniedziałek, 8. grudnia, ma nastąpić pod przewodnictwem Władysława hr. Koziebrodzkiego wręczenie dzieła P. Stalmachowi w Cieszynie, wspólnie z kwotą czystego zysku z wydawnictwa powstałą, która czyni około 3.500 złr. Powtarzam, że pożądanemby było, aby na uroczystość tę i ze Lwowa kto podążył.

Korespondencje polityczne
„Dziennika Polskiego."

Berlin, 29. listopada.

(A) Ultimatum, przesłane przed kilkoma dniami z kancelarji dr. Falka za pośrednictwem naczelnego prezesa rejencji poznańskiej ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu, absorbuje w wysokim stopniu uwagę tutejszej opinji publicznej. Gdzie się zwrócić, mówią i dyskutują na ten temat, będący ogromnej wagi w dziejach walki państwa z kościołem, a właściwiej z jego hierarchją. Prasa tutejsza, z wyjątkiem *Germanii*, organu katolików niemieckich i częścią ultrakonserwatywnej *Kreuzztg.* dodaje otrogi rządowi, aby nie zbaczał z obranego kierunku i z zaksamem zabrał się rękoma do oczyszczenia stajni Augiaszowej, nadmieniając przytem, że lud wdzięcznym będzie kiedyś rządowi, że wyzwoli go z pod jarzma, nioszczego mu ciemnotę i niewolę duchowieństwa. Nie wchodząc o ile dzienniki berlińskie, które w schlebianiu i nędznem płaszczeniu się przed tym, co ma władzę w ręku, nie mają sobie równych, są w tej mierze wyrazem opinji publicznej, niepodobna nam nie dać folgi oburzeniu, jakie nas ogarnia na widok tej prasy, która w naigrawaniu się z pokonanego nie zna zwyczajem spodlonych natur, ni miary, ni wagi. Trzeba czytać artykuły berlińskich dzienników, począwszy od świstków socjalistycznych, a skończywszy na przybocznym organie Bismarka *Nordd. Allg. Ztg* i starej rozpustnicy *Spenerce*, faworytce Wilhelma, aby mieć jakie takie wyobrażenie o wszelkim braku szlachetniejszego poczucia prasy tutejszej w sprawie, której bohaterem jest człowiek, nie zasługujący wprawdzie na naszą sympatję, który jednakże bądźcobądź zmusza nas do oddania zasłużonego uznania jego charakterowi, konsekwencji i niezłomnemu stanu przy zatkniętym sztandarze. Ależ trudno żądać zrozumienia co to siła przekonań, co poświęcenie od tych, co tarzając się wiecznie w brudach, sprzedają swe rzekome zasady, swe przekonania więcej dającym. Jak wam niezawodnie już wiadomo, rząd polecił ks. Ledochowskiemu, aby w przeciągu dni ośmiu, od chwili wręczenia mandatu, a więc pojutrze stanął przed najwyższym trybunałem kościelnym, złożonym z starych biurokratów, celem wytłumaczenia się z czynionych mu zarzutów. Ksiądz arcybiskup nie stanie niezawodnie na termin, a trybunałowi przypadnie w tym wypadku wdzięczna rola wydania nań wyroku *in contumatiam*.

Tu nasuwa się mimowoli pytanie, czy rząd pozostawi po zapadłym wyroku arcybiskupa w diecezji, lub też skaże go na wygnanie? Prawa majowe w tej mierze niestety nie dostarczają wątku do wyczerpującej odpowiedzi, trzymając się ich bowiem ściśle, nie wiemy, czy rządowi przysługuje prawo wydalić z granic państwa niemieckiego księdza, który obok charakteru duchownego, jest obywatelem niemieckim. Prasa berlińska rozbierając tę kwestję i ubolewając nad niedostatkami praw majowych, które nie pozwalają niepostusznego biskupa karać więzieniem, a jedynie mówią o złożeniu go z urzędu, podaje rządowi sposób uczynienia na tak zwanym kilka nieszkodliwym ks. Ledóchowskiego. Oto pisze w tym względzie mniej więcej tak:

Sąd kryminalny skazał arcybiskupa na kilka zawodów na kary pieniężne, które przenoszą do tej chwili o wiele sumę 10.000 talarów, orzekając równocześnie, że w razie niemożności zapłacenia owej kwoty ma być zastosowaną do oporującego kara więzienia. Pozbawienie urzędu nie może być powodem do umorzenia owych kar kryminalnych, tak przeto rząd nie powinien w obecnym wypadku kłopotać się zbytecznie, co zrobić z arcybiskupem. Do więzienia z nim! wola tłuszcza, która niegodnie anektuje sobie miano liberalnej. Czy rząd usłucha jej głosu? to problemat, której ostateczne zatwierdzenie jest kwestją dni kilku.

Ubiegły tydzień był obfitym w interesujące posiedzenia sejmowe. Naprzód minister skarbu Camphausen przedłożył budżet państwa na rok 1874, w którym usiłował wykazać, że finanse Prus nie a nic nie pozostawiają do życzenia, i że jak Prusy Prusami, nigdy tak świetnie pod względem pieniężnym nie stały, jak obecnie. Cóż z tego, gdy o świetnym tym stanie obywatelo płacący podatki nic a nic nie wiedzą, a wiedzą jedynie o mnożących się bezustannie ciężarach. Według wywodów sprawozdania ministra skarbu, mamy pieniędzy, ale owe skarbów rewizji nie mają; mamy żołnierzy, owe ultima ratio królów i bogobojnych cesarzy; mamy cesarstwo niemieckie i kanclerza, pełnego naturalnie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów, nie przeto nie posostaje nam do żądania, jak tylko dobności — a to wolności i sprawiedliwości. Cóż nam z tego, że do żelaznych skrzyń rządowych spływają miljony, kiedy sumy te marnotrawione bywają po większej części na cele wojskowe, a ludowi, który krwią własną zmuszonym był okupywać wielkość i jedność Niemiec, żadnej a żadnej nie przynoszą ulgi; lud, jak dawniej tak i dziś jest niczem więcej, jak tylko masą plebs contribuens.

Obok budżetu zasługuje na uwagę interpelacja Malinkrodta i wniosek Windhorsta, obu członków środka izby poselskiej. Pierwszy zapytał się, jaki jest stosunek księcia Bismarka do gabinetu pruskiego. — Hrabia Roon wpawdzie ustąpił, w gabinecie nastąpiły ważne zmiany; mimo to nie uważano za stosowne zwyczajem praktykowanym w państwach konstytucyjnych, uwiadomić o tem izbę. Pan Malinkrodt wykazał przy tej sposobności jak na dłoni, że dzisiejszy konstytucjonalizm pruski jest tylko czczym wyrazem, że książe-kanclerz rządzi samowładnie, pełnomocnictwa bowiem, jakie zjednoczył w swym ręku, są obszerniejsze, niż te, jakie posiadał w czasach absolutnych kanclerz Hardenberg. Wszystkie te wywody były grochem o ścianę, liberały prasy oczarowani mundurem dragońskim i ostrogami ks. Bismarka, powtarzają: Ałłah jest wielki a z nim książę! Wniosek Windhorsta żądał zniesienia wyborów na podstawie systemu trzechklasowego i wprowadzenie powszechnego głosowania przy wyborach do sejmu pruskiego. Mimo słusznych i niezbitych wywodów wnioskodawcy, izba odroczyła rozprawy nad tym przedmiotem na 6 miesięcy. Polacy głosowali za przyjęciem powszechnego głosowania. Dotąd nikt z Polaków nie przemawiał jeszcze w izbie, a stanie się to dopiero przy weryfikacji wyborów tak z księstwa jak i z Prus zachodnich. O ile mi wiadomo, zabiorą przy tej sposobności głos, aby wykazać światu, do jakich to machinacyj uciekają się w polskiej prowincji Niemcy przy wyborach, pp. Pilaski, Łyskowski, Magdziński i Wierzbiński. — Obok tego w kole polskiem zapadła uchwała, aby wziąć żywy udział przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań i oświaty, przy wniosku przygotowywanym przez posłów niemieckich z księstwa a domagającym się ponownie zaprowadzenia w Poznańskiem ordynacji powiatowej, przy obradach nad petycją dudowską i ślubami cywilnemi. Co do tych ostatnich, to wniosek rządowy, domagający się zaprowadzenia w Prusiech ślubów cywilnych, znajduje się obecnie w dystylarni ks. kanclerza, zkąd niebawem złożonym zostanie do izaki marszałkowskiej. Ze przyjętym zostanie, o tem ani mowy. — Kiedy mowa o wnioskach rządowych, więc donoszę wam, że w ministerstwie wyznań i oświaty ukończono już wypracowanie projektów uzupełniających braki praw majowych. Nowy to będzie zamach na Cavourowskie: „Wolny kościół w wolnem państwie". Drugiego już nie ma, pierwsze trzeba zdruzgotać!

Dziś rocznica powstania listopadowego. Kółko mieszkających w Berlinie Polaków urządza z tego powodu skromny wieczorek, na który zaproszono i naszych deputowanych.

Rzym 28. listopada.

(W.) Dnia wczorajszego izba poselska pełna była jeżeli nie posłów, którzy jak nie przybywają tak nie przybywają, to przynajmniej publiczności. Pomimo oschłości przedmiotu tak licznych słuchaczy nie ściągającego, trybuny były umajone mnóstwem powabnych kobiecych główek i różnofarbnych kapelusików ściśniętych jak kwiaty w rzymskim bukiecie. Można się było naocznie przekonać, iż nie ma kwestji bardziej kobiety zajmującej, nie wyjmując nawet materji uczuciowych, jak kwestja niedoboru. W trybunie dyplomacji zauważyłem prawdziwy natłok. Pan Minghetti prezes gabinetu i minister finansów mówił z ławy ministrów, to jest z najniższej części amfiteatru, który się dźwięcznością nie odznacza. Jest on znanym w całym kraju krasomówcą; ale przy niekorzystnych warunkach sali, głos jego często się zniżał i stawał całkiem niesłyszalnym. Improwizował z początku jak wszyscy mowcy tutejsi, ale po dwóch godzinach improwizacji zaczął czytać z zeszytu. W ciągu finansowego sprawozdania zwracał się niejednokrotnie ku żonie siedzącej w niebieskiej sukni w trybunie dyplomatycznej. Mówią, że pani Laura Minghetti będąca włoską księżną Karoliną Wittgensteinową, układa razem z mężem parlamentarne przemówienia. Zresztą współpracownictwa takiego wolno się było domyślać, bo słuchała małżonka z uwagą i zachwytem, jakich żony nie zwykły okazywać przed publicznością i zwracała się nawet często do lady Pagat ambasadorowej angielskiej obok niej siedzącej, powtarzając (jak mię inna dama blisko się znajdująca zapewniała): Nieprawdaż pani, że Marek ślicznie mówi? Na co milady odpowiadała jednostajnym tonem: Oh! yes. Jakkolwiekbądź, nie będę się wdawał w drobne szczegóły Markowego sprawozdania, którego dosłyszeć nie mogłem, ale które jednak jak najuważniej przeczytałem od deski do deski w aktach parlamentu nie streszczających stenografji jak dzienniki. Chcę przytem zostawić memu szanownemu koledze florenckiemu tę sposobność uszykowania długiego rzędu liczb, które tak wybornie szeregować umie. Co do mnie poprzestanę na króciutkiej wskazówce.

P. Minghetti oblicza niedobór 1874 roku na 130 miljonów, do których wchodzą nadzwyczajne wydatki na budowanie kolei. Minister zamierza zaoszczędzić

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XLVI.

Nigdy, aż do tego dnia Jakób nie mógł przemódz na sobie, by nienawidzieć hrabinę Claudieuse tą nienawiścią ślepą i zawziętą która myśli tylko o zemście. Nieraz przeklinał on ją w samotności więzienia, ale zawsze w głębi duszy miał cokolwiek litości dla kobiety, którą tak kochał. Nawet w swej celce z drżeniem przypominał sobie nieraz pewne jej ruchy, oczy przepełnione namiętnością, i uroczy dźwięk głosu. Zgubione swe stanowisko w świecie, honor, złamaną przyszłość, wszystko mógł jej przebaczyć. Ale wydarcie mu serca narzeczonej, tej miłości jak ogień gorącej i czystej — to już przewyższało jego siły.

— I ja mam ją jeszcze oszczędzać! mówił szalejąc z wściekłości... Wahać się czy ją zgubić... Nie!... muszę bronić życia Dyonizji...

Stanowczo więc był zdecydowany na jutrzejszą wyprawę, czując, że mu nie zabraknie odwagi.

Właśnie Cheminot odprowadził go do celi, by tam zamknąć. Jakób zatrzymał go i bez ogródki opowiedział w krótkości o co idzie. Na wiarę słów Blangina sądził, że na samą myśl o ucieczce włóczęga podskoczy z radości. Tymczasem wcale tak nie było. Twarz Cheminota pochmurniała i drapiąc się w głowę odpowiedział zakłopotany:

— Niech mi pan daruje... ale nie mam ochoty uciekać.

Jakób zdumiał się.

— Czy naprawdę mówicie to? zapytał.

— Tak jest, kochany panie. Tu, widzi pan, wcale mi nie jest źle, mam dobre łóżko, jadam dwa razy na dzień, nic nie robię, a to od tego, to od owego dostanę parę sous na wino i tytoń...

— Ależ wolność, mój kochany!

— No i cóż?... i wolność mi przywrócą... Wszakże nie popełniłem zbrodni... Że tam trocha przelazłem przez mur do ogrodu, to przecież za to nie wieszają. Radziłem się pana Magloira i on mi wyjaśnił jak moja sprawa stoi. Będę stawał przed sądem poprawczym i zostanę skazany na trzy do sześciu miesięcy. No, to nie tak straszne. Gdy ucieknę, puszczą za mną żandarmów, złapią, znowu tu przyprowadzą, a wtedy co będzie?

Jakto zbić tak logiczne rozumowanie! Jakób zaniepokoił się.

— Dlaczegożby żandarmi mieli cię złapać? zapytał.

— Już oni na to są żandarmami. A przytem, to jeszcze nie wszystko. Gdybyśmy teraz mieli wiosnę, powiedziałbym panu: służę! Ale to już jesień, nastaną słoty, zabraknie roboty...

— Więc winobranie odbędzie się bez ciebie?

Włóczęga smutno zwrócił głowę i odrzekł:

— Prawda, że winobranie to miła rzecz... Alo trwa nie dłużej nad dwa tygodnie... A zima, dobry panie — to mój nieprzyjaciel... Mróz ściska, że omal kamienie nie pękają, śnieg pada — a nie ma gdzie głowy schować... brr!.. Tu są piece, a administracja daje ciepłe skarpetki...

— Ale nie ma owych miłych zebrań wieczornych, gdzie to się pije grzane wino, prawi się różne rzeczy dziewczętom wyłuskując fasolę lub kukurudzę...

— O!.. wiem!.. nieraz człowiek szczerze się naśmiał... Ale zimno... dokąd iść bez jednego sous?..

Do tego właśnie zmierzał Jakób.

— Ja mam pieniądze, powiedział.

— Wiem o tem.

— Czyż myślisz, że puściłbym cię z próżnemi kieszeniami! Dam ci pieniędzy.

— Czy naprawdę? zapytał włóczęga — i utkwiwszy w Jakóba wzrok, w którym wyrażało się zdumienie, nadzieja i radość, dodał: Bo to mnie wiele potrzeba pieniędzy... Zima długa... Potrzebowałbym, o tak! potrzebowałbym najmniej pięćset franków...

— Dam ci tysiąc.

Oko Cheminota zabłysło. Ale nie dowierzając takiemu szczęściu, powiedział:

— Pan nie żartuje sobie ze mnie...

— Czy chcesz mieć je zaraz? zapytał Jakób, zaczekaj!

Wyjął z szufladki bilet tysiącfrankowy... Ale na jego widok włóczęga cofnął rękę, którą już był wyciągnął:

— O! tak to nie! zawołał. Wiem ile wart ten papier; miewałem niegdyś takie... Ale teraz cóżbym z nim począł? Leżałby mi w kieszeni jak suchy liść; gdyż w pierwszem miejscu, gdziebym go chciał rozmienić, pochwyconoby mnie...

— To nie stanowi trudności. Dziś jeszcze dostanę złota, sztuk pięciofrankowych, lub drobnych biletów—co chcesz...

Teraz Cheminot klasnął radośnie w ręce.

— Daj pan trocha jednych a trocha drugich, powiedział, a jestem na usługi... Niech żyje wolność!.. Gdzie mam przebić mur?..

— Jutro ci pokażę; a do tego czasu — milczenie!

Na drugi dzień Blangin wskazał Jakóbowi miejsce, w którem mur był najcieńszy. Była to niewielka piwniczka, służąca za skład rozmaitych narzędzi.

— Aby nikt wam nie przeszkadzał, rzekł przytem dozorca, zaprosiłem na objad dwóch kolegów i zaproszę także sierżanta... Będziemy śmiać się, hałasować... Moja żona będzie dawała baczenie, w razie najmniejszego niebezpieczeństwa uprzedzi was i po cichu powrócicie do celek.

Jak tylko nadeszła noc, Jakób i Cheminot wzięli się do roboty. Rzecz była nie łatwa. Mur był rzeczywiście cienki, ale niezwykle mocny. Na szczęście wagabunda miał potężne pięście i pomimo, że zachowywano wszelką ostrożność, w ciągu godziny przebił otwór, przez który mógł przesunąć się człowiek. Wysunął przez niego głowę i po minucie rozglądania się, rzekł:

— Wszystko dobrze idzie!.. noc ciemna, okolica pusta... Ha! zaryzykuję!

Przesunął się, Jakób za nim i oba instynktowo podbiegli ku miejscu, gdzie drzewa jeszcze zwiększały ciemność. Stanąwszy tam, Jakób powiedział do Cheminota, podając mu pęk biletów bankowych:

— Masz!.. to dodatek do tysiąca franków w złocie, które już ci wyliczyłem. Dziękuję ci!.. I gdy sam wydobędę się z kłopotow, nie zapomnę o tobie... Teraz rozstańmy się... Ruszaj!.. życzę ci wszelkiego powodzenia.

To rzekłszy odszedł szybko. Ale Cheminot nie poszedł w swoją stronę, jak było ułożone.

— Dziwna historja! powiedział sam do siebie; dokądby też szedł ten biedny pan?

Ciekawość przemogła nad ostrożnością, i poszedł za nim.

XLVII.

Jakób Boiscoran miał udać się na ulicę Mautres. Ale obawiając się być poznanym na bardziej uczęszczanych miejscach, postanowił znacznie nałożyć drogi i poszedł labiryntem ciasnych uliczek starego miasta, nacisnąwszy kapelusz na oczy i zasłoniwszy twarz chustką.

Było około dziewiątej, gdy stanął przed domem zajmowanym przez hrabiego Claudieuse. Główne drzwi znalazł zamknięte. Zadzwonił. Wyszła służąca, której nie znał.

— Hrabina Claudieuse?... zapytał.

— Hrabina nie może nikogo przyjąć, odrzekła służąca. Znajduje się przy panu, któremu pogorszyło się dziś wieczorem...

— Muszę jednak widzieć się z nią...

— Niepodobna.

— Proszę powiedzieć hrabinie, że chce widzieć się z nią człowiek przysłany przez sędziego śledczego w sprawie Boiscoran.

— Czemuś pan nie powiedział tego od razu? Proszę pana.

I zapomniawszy w pospiechu zamknąć drzwi, poprowadziła Jakóba przez ogród. Przybywszy do sieni, otworzyła drzwi do salonu i rzekła:

— Niech pan tu zaczeka, ja dam znać pani...

I zapaliwszy jedną ze świec w kandelabrze stojącym na kominku, odeszła.

Dotąd wszystko szło dobrze; teraz trzeba było tak się urządzić, by hrabina ujrzawszy przybyłego nie wymknęła się. Na szczęście drzwi salonu otwierały się na wewnątrz. Stanął więc za niemi i czekał.

Od dwudziestu czterech godzin przygotowywał się do tej schadzki i ułożył sobie wszystko co ma powiedzieć. Ale w ostatniej chwili myśli jego rozprószyły się jak liście w jesieni; serce biło mu gwałtownie.

Już poczynał dziwić się, że za długo czeka, gdy usłyszał szelest sukni — i weszła pani Claudieuse.

Zrobiła kilka kroków, i jakby zdziwiła się, nie widząc nikogo w salonie. Jakób przewidział to. Zatrzasnął nagle drzwi i stanąwszy przed nią, powiedział:

— Teraz z nami sprawa!

— Jakób!... krzyknęła hrabina i osłupiała na jego widok; obejrzała się do koła, chcąc wyjść.

Jakób podstąpił ku niej.

— Nie staraj się pani wymknąć, powiedział, [illegible] y

na tej kwocie 50 miljonów, nie już zawieszając rozpoczęte roboty w całości lub częściowo, lecz rozkładając je na lat kilka. Zostaje tedy niedoboru miljonów 80. P. Minghetti, tak samo jak jego poprzednik p. Sella, mniema, iż naturalny rozwój podatków oparty na rozwoju narodowego przemysłu i handlu, może dawać corocznie dziesięcio miljonową przewyżkę, i że w ciągu lat trzech przyniesie 30 miljonów. Rzeczywisty tedy niedobór, któremu zaradzić koniecznie potrzeba, ogranicza się na 50 miljonach. Dla pokrycia zaś tych pięćdziesięciu miljonów, minister rachuje na 3 miljony więcej samego podatku od bogactwa ruchomego (ricluzza mobile), nie podwyższając bynajmniej takowego, ale zaprowadzając jedynie dokładniejszy i ogólniejszy pobór za pomocą niektórych prawnych obostrzeń. Tymże sposobem podatek od mlewa (dazio macinato) da 3 inne miljony, jakich dotąd nie dawał, a lepsze urządzenie opłaty od oblaty i stępla, przyniesie także 4 miljony. Przytem p. Minghetti rozciąga niezbędność oblaty do innych aktów, jakie dotychczas odbywały się bez niej, i ogłasza nieważnym i żadnym wszelki dokument nieobiatowany, chociażby najlichszy kwitek. Takie wciąganie do akt wszelkiego pisma, ubiegającego się o znaczenie prawne, zjedna skarbowi 8 miljonów jeszcze. Opłacie od przewozu koleją wszelkich transportow, będzie się zawdzięczało 3 miljony. Opłata od pędzenia wódki i alkoholów, da 2 miljony. Z rozciągnienia do Sycylji monopolu tytoniu istniejącego dotąd na stałym tylko lądzie, p. Minghetti spodziewa się 6 miljonów. Liczy on przytem na pół miljona z nowego podatku od cykorji, nad 2 miljony ze zniesienia pocztowej bezpłatności, jakiej używają senatorowie, deputowani i siła innnych osób, 1 miljona z podatku od wag i miar, innego miljona ze zmiany prawa o uprzedniem więzieniu; 2 miljony z cła statystycznego (diritto di statistica), po wszystkich komorach; 3 miljony z opłaty od działań giełdowych i od uznawania przez rząd ugod giełdowych na termin; 6 miljonów z odstąpienia przez prowincje państwu samemu 15 centymów od budowli; a nakoniec z opłaty od banknotów 6 miljonów jeszcze. P. Minghetti dla walczenia skutecznie z przymusowym obiegiem, który zdaniem jego musi jeszcze potrwać z parę lat, zamyśla naznaczyć rządowym stęplem miljard biletów wziętych z siedmiu głównych kredytowych zakładów we Włoszech. Bilety te będą takim sposobem podwójnie poręczone przez banki i przez rząd. Minister bowiem podejrzywa, że wydawanie banknotów przez banki te, nie wyjmując banku narodowego używającego monopolu przymusuwego kursu, jest nieustające i bynajmniej nie zastosowane do kapitałów, jakie posiadają. Wszystkie te podatki, cła i opłaty, dałyby ogółem $50^1/_2$ miljonów, którėmi możnaby całkiem pokryć niedobór. Nie sądzi jednak, aby do takiego rezultatu można zaraz dojść od pierwszego roku: w 1874 nie oczekuje z nich więcej jak 10 miljonów, ale przekonany jest, że za lat trzy przyniosą pożądane 50 miljonów.

Sprawozdanie i projekta praw p. Minghettego, sowitego dostarczą wątku całej prasie włoskiej na czas dość długi. W parlamencie zaś opozycja wystąpi zapewne z ostremi krytykami. Byłoby bez wątpienia wielkiem szczęściem a oraz dowodem niepospolitego talentu, gdyby minister zdołał za pomocą podatku od cykorji i od fotografij, tudzież innych środków, jakie wskazuje w swojem sprawozdaniu zapełnić przepaść niedoboru.

Odwołanie p. Fournier'a, posła francuskiego, bardzo przykre sprawiło wrażenie w rządowych i liberalnych sferach, a nradowało niezmiernie Watykan. Odjeżdżając bowiem do Francji p. Fournier wyraźnie oświadczył, że w takim tylko razie poda się do dymisji, jeżeli polityka Francji względem Włoch przestanie być tak przyjaźną, jak była za czasów p. Thiers'a. Zkądinąd słychać tutaj, że p. Fournier będzie niebawem zastąpiony. Jego następcą miałby być margrabia, a po zgonie ojca książę de Noailles, wielki przyjaciel Polaków i autor znakomitego dzieła o Henryku Walezjuszu i panowaniu jego w Polsce. Książę Noailles jdst posłem francuskim w Washingtonie, a żoną jego jest Polka, słynna pięknością swą, pani Laura Swiejkowska, która owdowiawszy po ś. p. Leonie Swiejkowskim, wyszła za pana de Noailles. Siostra jej, hrabina Liza Przeździecka, znajduje się obecnie w Rzymie.

Proces Bazaina.

W dalszym ciągu posiedzenia 18go b. m., zeznaje marszałek Canrobert, że od 1go do 20go września trwała reorganizacja. D. 23go przedsięwzięto wielkie działanie korpusami 2gim, 3cim i 6tym. Zajęliśmy pozycje będące przed nami. Nieprzyjaciel rozżarty, że go ubieżono, zemścił się na wsi Feltre, którą podpalił, nieoszczędzając nawet kościoła. Miano ważniejsze jeszcze urządzać działania ku Ladonchamp. Marszałek mówił o tem. Baterje pruskie były ze wszystkich stron. Przed nami wznosiły się wyżyny okryte Prusakami. Wahałem się nieco z uderzeniem na nie, póki formalnego nie otrzymam rozkazu. Wtedy poszedłem naprzód i w cztery godziny zdobyłem Ladonchamp w nocy. Tam usypaliśmy baterje, z których ostrzeliwaliśmy się artylerji pruskiej. Ludzie moi wytrzymawszy z trzech stron straszny ogień, doszli aż nad przekopy pruskie i zdobyli je. Przyprowadzili oni 700 lub 800 jeńców, którzy wszyscy byli z Poznańskiego, i zapewniali, że niechętnie walczą z Francuzami. Ogień nieprzyjacielski szalał prawdziwie ze wszystkich stron, a nie mogąc nań odpowiadać z niziny, cofnęliśmy się w największym porządku. Jest to jedyna ważniejsza bitwa w owej epoce. D. 4go zebraliśmy się u marszałka; była mowa o poruszeniu ku Thionville. Dla czego tam? była to tajemnica marszałka. Miano mazerować doliną do Ladonchamp. Gwardja cesarska tworzyła rezerwę. Na obu brzegach Mozelli był korpus, który byłby odpowiadał nieprzyjacielowi.

Prezes. Na wycieczkę do Ladonchamp żołnierze nie mieli z sobą sakiew.

Marsz. Canrobert. Nie — był tam nagromadzony furaż, z którego marszałek byłby korzystał, gdyby mógł był wyjść z Metzu.

Prezes. Czy wielka rozległość szańców nie wymagała zatrzymania całej armji z powodu iżby ich załoga twierdzy bronić nie mogła?

Marsz. Canrobert. Trudno na to odpowiedzieć. W ogóle jednak, z wyjątkiem niektórych, szańce te nie były niedostępne.

Prezes. Na zebraniu w Grimont sądziłeś pan, że armia dla tego pozostaje pod Metz, aby mogła uzupełnić obronę twierdzy.

Marsz. Canrobert. Tak sądziłem — lecz gdy 12. września zgromadził nas marszałek, rzeczy się zmieniły; armia szalonka nie istniała już i fala zaczepny był mniej prawdopodobny.

Prezes. Czy konieczność opuszczenia Metzu nie wydawała się tem naglejszą wiedząc, że nie ma armii posiłkowej?

Marsz. Canrobert. Nie do nas należało rozstrzygać, słuchaliśmy propozycyj, jakie nam czynił marszałek.

Prezes. Raczysz nam pan teraz powiedzieć w jakim stosunku byłeś w d. 24go września z niejakim Regnier?

Marsz. Canrobert. Wezwany zostałem spiesznie do Ban-Saint-Martin. Gdy mnie ujrzał marszałek, rzekł: „Czekam pana z niecierpliwością," a potem: „Czy znasz pan p. Regnier, członka dworu cesarzowej?" — „Nie przypominam sobie, lecz pocóż to pytanie?" — „Ponieważ p. Regnier przybył do mnie mieniąc się być wysłańcem. Ma ona żądać, aby jeden z szefów armii udał się do niej, naradzić się z nią o losie armii." Odmówiłem; miałem powody nie przyjąć tej misji. „Czy sądzisz pan, że posłać tam można jen. Bourbaki?" — „Nie wiem, — lecz młodszy jest odemnie, zdrów, był adjutantem cesarza, położenie jego jest inne." Wtedy marszałek przedstawił mi owego Regnier. Ujrzałem człowieka w ubraniu szaraczkowem, z miną pospolitą. Mówił o mięsie końskiem, skąd wiedział, że go jemy? Mówił o kawalerji, piechocie, o rzeczach potocznych, lecz ani słowa o polityce. Patrzałem nań mało się odzywając. Zdziwił mnie [illegible] wyjazd jen. Bourbakiego, bo sądziłem, że [illegible] to skłaniał.

Prezes. Czy nie znane panu były instrukcje dane jen. Bourbaki?

Marsz. Canrobert. Nie. — Nie mówiono wobec mnie nic o polityce. Powtarzam, że człowiek ten nie uczynił na mnie korzystnego wrażenia. Był pospolity i miał minę, która była mi wstrętną.

Jen. Bourbaki. Mówi zrazu o operacjach między 19ym a 31ym sierpnia. Przejście mostów d. 26go zabrało wiele czasu. W Grimont, gdzie nas marszałek zgromadził, rzekł, że chce pozostać pod Metz i niepokoić nieprzyjaciela. Wystąpiłem przeciw temu planowi i marszałek zdawał się przyznawać mi słuszność. „Wojsko twoje mówił, jest wyborne, lecz nie wiem czy jest takie." D. 31go wydany został rozkaz przejścia Mozelli i zajęcia pozycji przed St. Julien. Mosty w dniu tym były jeszcze mocno zatarasowane. Atak rozpoczął się dopiero o 4tej wieczorem i żywo był prowadzony. Około 7mej wieczór zająłem Servigny, które nam odebrano o 11tej. Nazajutrz wznowiła się bitwa. Dywizja Frossarda musiała się cofnąć. Zakrywałem jej odwrót i przeszkodziłem nieprzyjacielowi ścigać ją. Dnia 13. marszałek zawiadomił nas o utworzeniu nowego rządu.

Prezes. Czy mówił o swym zamiarze pozostania pod Metz?

Jen. Bourbaki. Nie — w ogóle nieznane były zamiary marszałka, nie wiem czy miał plan powzięty, czy czekał na wypadki.

Prezes wzywa jenerała, aby mu dał wyjaśnienie co do zajścia z Regnierem.

Jen. Bourbaki. Aby dać wyobrażenie o tem, trzeba się cofnąć do 24. września. Wtedy prowadzono już z pod kawalerji konie do jatek. W dniu tym wezwany zostałem do marszałka, który mi wskazał człowieka w szaraczkowem ubraniu, zapytując czy go znam. Nie — odpowiedziałem. — „Jakto, nie znasz pan pana Regnier?" — „Nie." — „Rozmów się więc z nim, a potem pomówimy."

Ów Regnier powiedział mi, że Bismark, mając nieprzezwyciężony wstręt do traktowania z rządem obrony narodowej, położyłby lżejsze warunki cesarzowej. Nie odpowiedziałem nic na to. Gdy marszałek wrócił, zapytałem go, czego żąda odemnie? Powinienbyś pan, rzekł, udać się do cesarzowej, aby się dowiedzieć, ile jest w tem prawdy; pragnie ona rozmówić się z jednym z szefów armji. Przystałem na to pod warunkiem, że marszałek rozkaz podpisze, że będę mógł wrócić do Metz, i że pod nieobecność moją nie będzie użyta gwardja. Udałem się do przednich straży od strony Ars. Wielkie były tam zasieki z drzewa, tak, że było to w istocie trudną dla pojedynczego człowieka gimnastyką, pokonać te przeszkody. Pomijam szczegóły przebrania. W Ars p. Regnier rozmówił się z oficerem pruskim, do którego się nie odzywałem. Oficerowie nalegali, abym się widział z księciem Fryderykiem Karolem. Odmówiłem stanowczo, tłumacząc się, że jako nieprzyjaciel, nie mam nic do powiedzenia nieprzyjacielowi. Po dość trudnej podróży przybyłem do Anglji. Cesarzowa była zdziwioną ujrzawszy mnie. Powiedziała mi, że odmówiła przyjęcia p. Regnier. Skreśliłem jej położenie armji pod Metz. Szczegóły te tak ją wzruszyły, że nie mogłem dokończyć opowiadania. Nazajutrz dała mi odpowiedź. Nie chciała ona proponować kapitulacji, nie chcąc przez to tamować obrony narodowej. Błagałem ją wtedy o ułatwienie mi powrotu. Lord Granville napisał do króla Wilhelma i p. Bismarka, i odpowiedziano, że ks. Fryderyk Karol ma rozkaz przepuszczenia mnie. Puściłem się w drogę. W Brukseli wręczyłem posłowi naszemu, panu Tachard, list do ministra wojny. W głównym sztabie ks. Fryderyka Karola wzbroniono mi powrotu. Wtedy udałem się do Tours. Tłumaczyłem tam, że nie należy się łudzić co do położenia armji w Metz, ani co do stanu Francji wobec nieprzyjaciela, i że przedłużając walkę, zostaniemy pobici bez chwały.

Nie mogłem przekonać rządu. Spotkałem w Tours reprezentantów mocarstw. Znałem lorda Lyons, pana Nigrę, ks. Metternicha; wyłuszczyłem im powody usprawiedliwiające interwencję na korzyść Francji, przypominając im rolę pojednawczą, jaką zawsze odgrywała Francja. Widząc, że nie ma co robić w Tours, uorganizowałem mała armię wschodnią, aby wraz z jenerałem Faidherb wzmocnić opór.

Prezes. Kto pana skłonił do uwierzenia w misję p. Regnier?

Jen. Bourbaki. Naprzód ufność jaką zdawał się wpajać w marszałka, następnie pokazał mi fotografie, wątpić przeto nie było można, że widział cesarzowę, a lękając się o los armji, widziałem w tem promyk nadziei.

Prezes. Czy nie mówił panu Regnier, że ma przepustkę od p. Bismarka?

Jen. Bourbaki. Nie — lecz domyślałem się tego. Nie mówił nic o widzeniu się swojem z p. Bismarkiem, lecz przedstawił rzecz, jako daleko posuniętą. Nieraz odtąd cofałem się myślą do tych okoliczności i zapytywałem się, czy miałem słuszność. Na to odpowiadało mi przekonanie, że sumienie moje nie miałoby spokojności, gdybym nie był pojechał. Była to nić, mogąca ocalić armję; przynajmniej trzymałem się jej do końca.

Prezes. Jakie były waruuki, o których mówił Regnier?

Jen. Bourbaki. Armja miała wyjść z honorami wojskowemi, to jest z bronią i bagażami przy odgłosie bębna, tak przynajmniej, pewny tego jestem, rozumiał to marszałek Bazaine.

Prezes. Wierzyłeś pan, że nieprzyjaciel pozwoli panu wrócić?

Jen. Bourbaki. Wierzyłem — był to warunek mego wyjazdu.

Prezes. Podróż pod przebraniem powinna była wzniecić w panu obawę o powrót.

Jen. Bourbaki. Prusacy wiedzieli, że się puszczam w podróż, spotykali mnie z wszelakiemi uprzejmościami, których odmawiałem. Mniemałem, że właśnie dla nich jenerał francuski nie powinien przebywać ich linij w uniformie.

Prezes. Lecz gdy pan widziałeś, że Regnier porozumiewa się z oficerami pruskimi, czy nie powziąłeś pan podejrzeń co do jego charakteru?

Jen. Bourbaki. Wszystko działo się tak nagle, a zresztą miałem dotrzeć aż do kresu.

Posiedzenie odłożone jest na 19. do południa.

Kronika.

(d. 4. grudnia.)

Śledztwo przedwstępne w procesie, wytoczouym przez właściciela *Dziennika Polskiego* p. Janowi Dobrzańskiemu, zostało dopiero przedwczoraj ukończone, a dziś dr. Janowicz, zastępca skarżącego, wnosi do sądu formalny akt oskarżenia, którego weding ustawy tak długo wnosić nie można, dopóki śledztwo nie jest zamknięte. Spodziewamy się, że na rozprawę ostateczną długo już czekać nie będziemy. Śledztwo przewlokło się w skutek wykrętów oskarżonego, który dłuższy czas nie dawał w sądzie stanowszych odpowiedzi. Tyle na oszczerczy zarzut, że p. Rogosz dotąd nie wniósł aktu oskarżenia.

Odczyty naukowe. W sobotę d. 6. grudnia będzie miał odczyt w sali ratuszowej od godziny 4. do 5. po południu prof. dr. J. Żuliński: „O świecie kopalnym".

Z wydziału Towarzystwa technicznego W sobotę (6. bm.) odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa technicznego celem ukonstytuowania się na podstawie nowych statutów. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie wydziału dotychczasowego; 2) wybór prezesa i jego zastępcy; 3) wybór 12 członków wydziału i 4 zastępców; 4) wybór 3 rewidentów; 5) wnioski członków. Ze względu, że celem tego walnego zgromadzenia jest zupełne przeobrażenie Towarzystwa upraszamy o liczne zebranie się.

Urzędnicy kolei Albrechta. Przed kilku dniami uczyniliśmy wzmiankę w *Dzien. Polsk.* o redukcji przy kolei Albrechta. Jak nam donoszą, rada zawiadowcza tejże kolei postąpiła sobie bardzo niesumiennie, gdyż mimo przedstawień i oporu dyrekcji, wymówiła miejsce ludziom, którzy przez to potrójnie zostają pokrzywdzeni.

Najpierw: zwerbowano tych ludzi z różnych posad, gdzieby do dziśdnia bez kwestji pewny kawałek chleba mieli; powtóre: łudząc ich posadami stałemi, kazano im pracować po 10 i więcej godzin dziennie, bez najmniejszego osobnego wynagrodzenia, aby ich nakoniec w samą zimę, gdy zarobek jest najtrudniejszy, rzucić na pastwę głodu i nędzy. Zaprawdę to więcej jak niesumiennie, to niegodziwie!

Dziwimy się tylko dyrekcji tutejszej, o której tyle dobrego słychać, że nie potrafiła energicznie zaprotestować przeciw temu; jeżeli chodziło koniecznie o oszczędność, to było usunąć kilku protegowanych próżniaków i niedołęgów pobierających grube płace, a cel byłby osiągnięty, nie pozbawiać zaś chleba ludzi pracowitych i do utrzymania machiny administracyjnej niezbędnie potrzebnych, a ludzi pozostających obarczać 8—10-godzinną pracą, jak niewolników, których przeznaczeniem jest w ciągu kilku lat sterać swoje siły i stać się inwalidami.

Robimy dzisiaj z umysłu tę wzmiankę, aby przestrzedz drugich, którzyby dla jakich złudnych nadziei, mogli popaść w błąd poprzednich, porzucając posady mniejsze ale pewne, dla lepszych chwilowo—lecz bez jutra.

Mianowania. Prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie mianował emerytowanego porucznika armji Bern. Cieczkiewicza kancelistą w Krakowie. Rada szkolna kraj. nadała posadę nauczyciela przy szkole ludowej w Clewczanach Leonowi Gindzie, dotychczasowemu zastępcy nauczyciela.

Doniesienia policyjne. Żołnierz policyjny Koroszczuk złożył 6 nowych chustek do nosa, które znalazł w nocy na 3. bm. na placu Marjackim. — Dnia 2. bm. po płudniu odebrano na placu Krakowskim wyrobnikowi Ludwikowi Skalskiemu torbę myśliwską, którą pewnemu złodziejowi za 20 ct. sprzedawał. — Szewcowi L. Bucińskiemu z Zimnogrodu skradziono d. 2. bm. na placu Strzeleckim z wozu kilkanaście sztuk różnej skóry przykrojonej na buty w łącznej wartości 23 guld. — Dnia 2. bm. aresztowano Franciszka Mankiewicza, przychwyconego na kradzieży drzewa na dworcu kolei Karola-Ludwika; także znaną złodziejkę Rozalję Gołębiowską za dradzież dwu koszul u Jonasa pod l. 12 przy ulicy Smoczej. — J. Pietroszowi, kupcowi przy ulicy Teatralnej, ukradł ktoś dnia 2. bm. wieczorem z wystawy chustkę wełnianą pstrego koloru w wartości 10 guld. — Dnia 2. bm. po południu zgubiono w drodze od cukierni p. Kosteckiego ku ulicy Majerowskiej pularesik skórzany czarny, zawierający 2 bilety 10-guld. (G.L.)

Doniesienie o znalezieniu dziecka zabitego nad Pelczyńskim stawem sprawdzono sądownie. Jestto 3—4-miesięczny *foetus*, który po odgrzebaniu przez chłopców, tylko w wyobraźni korespondenta wyciągał rączęta.

Z Towarzystwa właścicieli realności. Wiadomo publiczności, że pod tą nazwą istnieje we Lwowie od niezbyt dawna stowarzyszenie, „obmówione" w kółkach poufnych, którego atoli prawdziwe, istotne dążności, cele i czynności nie są znane nikomu, albowiem dotychczas czynności onegoż nie stały się przedmiotem publicznej dyskusji. Jedni głosili, że to stowarzyszenie zawiązało się tylko w tym celu, aby stanowić „pokątną" opozycję przeciwko uchwałom i zarządzeniom Rady miejskiej, że jest ono rządem w rządzie; inni upatrywali w tem stowarzyszeniu zmowę właścicieli realności przeciwko uiewłaścicielom, *vulgo* czynszownikom; znowu ktoś tam, idąc dalej w tym kierunku, dopatrzył w tem stowarzyszeniu uosobioną zmowę wszystkich właścicieli realności przeciwko wszystkim i wszystkiemu, co zakrawałoby na rozszerzenie naszego grodu przez stawianie nowych domów. Zaintrygowani temi i innemi jeszcze pogłoskami, a zarazem zawezwani przez szan. członków tego stowarzyszenia do uczestniczenia w obradach wydziału, postanowiliśmy rozpatrzeć się bliżej w agendach onegoż. Już samo odczytanie statutów, zatwierdzonych przez namiestnictwo, obala wszystkie powyższe mylne dedukcje i pogłoski, albowiem §. 1. w związku z §. 2. tego statutu określa jasno, że celem stowarzyszenia jest „podawanie członkom swoim spiesznej i pewnej, legalnej pomocy w załatwieniu wszelkich interesów z posiadania realności wynikłych, i bronienia ich wobec możliwych (niestety, jak fakta stwierdzają, istniejących) nielegalnych zamachów jednostek!" Cel więc i legalny i praktyczny. Ponieważ hołdujemy zasadzie! „że czyny świadczą a nie słowa", przeto zamiast rozbierać statut, podajemy do wiadomości publicznej uchwały zapadłe już na poprzednich posiedzeniach wydziału tego stowarzyszenia. Wczoraj (3. b. m.) o godzinie 5. wieczorem zebrał się w lokalu przy ul. Ormiańskiej l. 27 wydział tego stowarzyszenia na zwyczajne swe posiedzenie; przewodniczył p. Jakób Barącz, wiceprezes stowarzyszenia. Z odczytanego przez sekretarza sprawozdania dowiedzieliśmy się, że na poprzedniem posiedzeniu uchwalił wydział wystosować memorandum do dotyczącego p. ministra i do dr. Ziemiałkowskiego z prośbą o podwyższenie liczby lat wolnych od opłaty podatków za nowo postawione domy. Memorandum to jest wszechstronnie motywowane. Wniesiono także prośbę do p. prezydenta apelacji lwowskiej, ażeby przy sądzie powiatowym sekcja I polecił utworzyć jedno biuro wyłącznie dla spraw awizacyjnych, tak, jak to istnieje we wszystkich innych stolicach prowincjonalnych państwa austrjackiego. Na wczorajszem zaś posiedzeniu wydziału był przedmiotem wyczerpującej dyskusji wniosek p. Widenia: „Towarzystwo utworzy za pomocą subskrypcji pomiędzy swymi członkami kasę zaliczkową, która służyć będzie na rozdzielanie nisko oprocentowanych pożyczek pomiędzy członków, a następnie w razie utworzenia przy tem towarzystwie „towarzystwa budowlanego" — na udzielanie pożyczek celem budowania tanich domów." P. Wideń objaśnił obszernie ten swój wniosek; nie podajemy tego objaśnienia, albowiem zapadła jednogłośnie uchwała: „wniosek p. Widenia przedłożyć walnemu zgromadzeniu, które zwołane będzie na 27. b. m."—wówczas więc będziemy mogli wyczerpująco przedstawić rzecz całą. Pytamy więc, gdzie w tych uchwałach leży chociażby tylko zarodek jakich samolubnych, koteryjuych celów? To stowarzyszenie liczy dotychczas 237 członków; sądzimy, że gdy publiczność zaznajomi się z dążeniami onegoż, liczba członków wzrośnie olbrzymio, zwłaszcza gdy każdy członek, po utworzeniu kasy zaliczkowej, będzie miał znaczne korzyści. Uchwalono także wczoraj wnieść prośbę do magistratu o uwzględnienie i rychłe załatwienie pewnych spraw, już dawniej magistratowi przedłożonych. W tem przeświadczeniu, że towarzystwo ma dobro ogółu na celu, popierać je będziemy w dobrych zamiarach.

W Parkoszu, w powiecie pilznieńskim, umarła d. 23. listopada br. Felicja z Bobrownickich hrabina Bobrowska.

W Stanisławowie zawiązuje się „Russkaja Besida." Ma ona być, według lwowskiego moskiewskiego *Słowa*: „sredotoczjem russkoj żyzni i russkoho ducha."

Złoczów, 3. grudnia. Wczoraj o godzinie 9. wieczór zdarzył się następujący wypadek w Złoczowie. Mieszkając w dość ustronnej uliczce, sama jedna, wdowa (nie po urzędniku) nie uznałam potrzeby oświetlenia moich okien, zwłaszcza, że i sąsiednie okna tejże uliczki nie były oświetlone; jednak jakiś gorliwy patrjota, oburzony tym mojem niepatrjotycznem postąpieniem, ugodził tak potężnym kamieniem w moje okno, po dwakroć, że nietylko wybił dwie szyby, potłukł dość kosztowne rzeczy, będące na stoliku przy temże oknie, ale omal mnie samej nie ukamienował. *Teodozja z Niedźwiedzkich Cholewina..*

Podwołoczyska 1. grudnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dzisiaj wieczorem mieszkańcy Podwołoczysk wraz z przybyłemi z pochodniami gromadami z sąsiednich wsi, obchodzili 25-letnią rocznicę cesarską. Wszystkie domy i dworzec kolejowy, a szczególnie fasada dworca od strony granicznej oświetlone rzęsiście; na szczytach dworca powiewają 4 czarno-żółte a niżej w środku biało-czerwone chorągwie, na pagórkach okalających w dali dworzec palą się ognie, zkąd od czasu do czasu słychać także wystrzały z moździerzy.

Skałat 26. listopada. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* We wsi Kaczanówce otrzymał przed kilkoma laty śp. ks. Kru-

---

przysięgam że pójdę za nią aż do pokoju jej męża, aż do jego łóżka...

Patrzała na niego, jakby nie rozumiejąc co mówi.

— Pan!... wybełkotała, tu!...

— Tak, to ja... Dziwi to panią, prawda?... Powiedziałaś sobie pani: jest uwięziony, strzeżony, pod zamkiem — mogę spać spokojnie... Nie masz dowodów — nic nie powie... Ja popełniłam zbrodnię, a on poniesie karę... Ja, występna, uratowałam się; on niewinny, będzie zgubiony... Sądziłaś pani, że wszystko skończone... Otóż nie!...

Wyraz niewysłowionej trwogi wykrzywił piękna twarz hrabiny.

— To rzecz potworna! zawołała.

— Tak, potworna!...

— Morderca!... podpalacz!...

Jakób wybuchnął śmiechem konwulsyjnym, okropnym.

— I to pani tak mię nazywasz! zawołał.

Hrabina, zrobiwszy ogromne wysilenie dla zebrania całej swej energji, odrzekła:

— Tak jest!... Przedemną nie możesz pan wypierać się zbrodni!... Ja, ja znam powody, sędziom nieznane!... Sądząc, że spełnię moje pogróżki, pan przestraszyłeś się... Gdym szybko odbiegła od pana, powiedziałeś sobie: „Skończyło się! teraz ona wszystko wyzna mężowi!..." I wtedy podpaliłeś dom, by z niego wyciągnąć mego męża, podpalaczu!... I strzeliłeś do niego, morderco!...

— A! oto coś pani wynalazła! rzekł z ironją Jakób. I w kogo chcesz pani wmówić te niedorzeczności... Listy nasze są spalone i tak, jak pani zaprzeczasz, żeś była moją kochanką, ja mógłbym zaprzeczyć, że byłem jej kochankiem!... A zresztą, czyż to mnie skandal dosięgnie?... Wiesz pani dobrze, że nie... Wiadomo pani, że to, co hańbi kobietę, nadaje mężczyźnie pewną świetność... Takie są nasze obyczaje!... Co zaś do obawiania się pana Claudieuse, to znają mię dość, by wiedzieć, że nie boję się nikogo... W czasach, gdyśmy ukrywali nasze miłostki przy ulicy Vignes, prawda, że mogłem obawiać się męża pani, gdyby ten nas napadł nagle z kodeksem w jednym ręku a rewolwerem w drugim, silny głupiem prawem, czyniącem z męża sędziego we własnej sprawie i wykonawcę wyroku... Wyjąwszy to jedno, wyjąwszy faktu podchwyconą na gorącym uczynku, pozwalającego człowiekowi zabić, jak psa, drugiego człowieka, który mnie broni się — cóż mię obchodził pan Claudieuse?... Co mię obchodziły odgrażania się pani i jego nienawiść?...

Mówił to zimno, tonem ostrym i z tą pewnością która do głębi przerażała.

Hrabina chwiała się.

— Czy to być może!... szeptała. Potem nagle podniosłszy głowę, rzekła:

— Ale jestem szalona!... Jeśli pan niewinny, to któż jest winowajcą?...

Gorączkowo pochwycił ją Jakób za ręce i ściskając je w swoich i nachyliwszy się tak blisko, że czuła jego oddech, powiedział:

— Ty!... ty przeklęta!

I pchnął ją tak mocno, że padła na krzesło.

— Ty!... mówił dalej, ty która chciałaś zostać wdową, by [illegible] kajdanów!... Podczas naszej ostatniej schadzki, sądząc, żeś przygnębiona boleścią i wzruszony twemi łzami, czyż nie miałem głupiej nikczemności wyznania ci, że jeżeli żenię się z Dyonizją, to dla tego tylko, że ty nie jesteś wolną! Natenczas tyś zawołała: „O, mój Boże! [illegible]..."

A potem powtarzając własne jej wyrazy, zapytał z zabijającą ironją:

— Któż jest występnym, jeśli ty niewinna?...

Hrabina zerwała się z krzesła i utkwiwszy wzrok w Jakóba, zawołała:

— Czy być może!... Więc to nie ty popełniłeś tę okropną zbrodnię?

Ruszył ramionami.

[illegible]

— Możeś tylko nakazała...

Z rozpaczą podniosła oczy i ręce ku niebu i rozdzierającym głosem krzyknęła:

— O, mój Boże! on wierzy temu!... (C. d. n.)

kowiecki prezentę na probostwo rz. kat. Jako wikary będąc biednym musiał się zapożyczyć idąc na probostwo. W rok po instalacji zapowiedział ks. arcybiskup Wierzchlejski wizytę kościelną; biedny pleban popełnia ten nietakt, iż dla braku fundaszów na przyjęcie tak dostojnego gościa, wyjeżdża z domu, za co ściągnął na siebie zasłużony gniew arcypasterza. Tymczasem wójt gminy, osobiście niechętny proboszczowi, zapozywa go do sądu skalackiego o sprzeniewierzenie fundaszów komitetu kościelnego. Sąd wchodzi w tę sprawę, a ponieważ proboszcz na wezwanie nie stawił się, tłumacząc się słabością, przeto sąd uchwalił przymusowe stawienie i oto dwu żandarmów z wójtem na czele wyciągają wśród zbiegowiska ludu proboszcza z łóżka i wiozą go do aresztu. Sąd po skończonem śledztwie uznaje go winnym, udziela dekret konsystorzowi a konsystorz odsyła go *a sacris* i *ab beneficio*. Proboszcz rekuruje do apelacji; apelacja znosi całe postępowanie; proboszcz suspendowany czeka odpisu wyroku niewinności; sąd mu zaś tego wyroku niewinności nie udziela. Suspendowany pleban ogołocony ze wszystkich dochodów, zagrabiony do szczętu za długi z instalacji pochodzące, nie otrzymując od wikarego nawet ½ należnych danin, żywił się kurami, które służący chłopiec kradł na wsi, sypiał na barłogu pod jedyną rewerendą, która mu pozostała, a gdy nie stało kur kradzionych, po trzydniowym głodzie **wiesza się na powrozie!** Wikary go odcina, klnie, iż zapaskudził plebanię, rzuca trupa na podłogę, pochować go nie chce, dopiero interwencji komisarza powiatowego zawdzięczyć należy, iż zwłoki pochowano!

Proszę odpowiedzieć, czy raz w sto lat zdarzy się taki wypadek w którejkolwiekbądź społeczeństwie? Wszak to skandal ze wszech stron do ostateczności posunięty! Wszak to hańba dla całej ludności z tem zdarzeniem styczność mającej!

Naczelnik tego samego sądu, do którego należy Kaczanówka, jest obrządku gr. kat. I oto zdarzyło się, że przed 3 miesiącami ksiądz ruski z Poznanki wobec zgromadzonego ludu położył monstrancję na podłogę i kopał nogą tak, że hostja się rozsypała, szkiełko stłukło a monstrancja się zagięła. (Donosiliście już o tem.) Na wezwanie władzy politycznej rozpoczęto śledztwo sądowe nie upatrując w tym czynie znieważenia uznanego publicznie stowarzyszenia religijnego.

Zdarzyło się dalej, że ks. Naumowicz przed wyborami po kazaniu gorącem, wyprowadził lud z cerkwi. Orszak prowadziła kapela wiejska z cymbałów i rzeszotka złożona, za kapelą postępował ks. Naumowicz i wycinał hopki, bijąc dłońmi o cholewy, podkasawszy rewerendę, a za księdzem kołomyjką naczelnik sądu. Tłuszcza zbliżyła się do kasyna, żądając „horiwki", a gdy im drzwi przed nosem zamknięto, poczęła odgrażać się na Lachów, że aż powietrze drżało... I ten czyn przeszedł bezkarnie.

W miasteczku Tonstem popełniło „naczalstwo" defraudację kasy gminnej. Ks. Czaczkowski, grecko-kat. pleban, chcąc jeszcze więcej zaskarbić sobie względy „naczalstwa", namawia radnych, by puszczono płazem tę defraudację, a rada powiatowa wie o tem, i... śpi.

W miasteczku Grzymałowie popełnia rada zbrodnię nadużycia swej władzy nakładając „samowolnie" takie dodatki do podatków, na które potrzeba uznawy sejmowej, i pobiera takowe przez **pięć lat**, egzekwując kontrybuentów, licytując im ostatnie odzienie. Wydział powiatowy kilkakrotnie upominał burmistrza, lecz daremnie; kontrybuenci ciągle egzekwowani! Narzecie zaudziło się zapewne wydziałowi i... usnął.

Oto obraz stosunków naszych — jeśli zaś kto temu nie wierzy, to służymy mu dowodem prawdy.

W Wiedniu otruł się 30. listopada br. strychniną dr medycyny Jan Piellwax, profesor w tamtejszym zakładzie weterynarji.

Wystawa kilkuset fotograficznych widoków z wystawy wiedeńskiej w domu Hudeca przy placu Marjackim, obok handlu Bogdanowicza, otwarta codzień od godziny 8. zrana do 6. wieczorem. Wstęp 10 ct. od osoby.

(Nadesłane.)

Do Szanownej Redakcji *Dziennika Polskiego*. Niniejszem upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego pisma:

W kronice *Gazety Narodowej* z d. 29. listopada b. r. odgrzewa p. Dobrzański zarzuty w zeszłym roku mi czynione i twierdzi, że od tego czasu przeciw niemu w Radzie miejskiej i po za Radą nieustannie agituję. Wielka szkoda, że p. Dobrzański, kierując się zwykłą sobie metodą umyślnego zaciemniania czytelników, nie powtarza szczegółowo zarzutów, aby czytelnicy choć w części wiedzieli, co też to ja niegodziwego popełniłem. Ubliżyłbym własnej godności, gdybym na zarzuty te chciał odpowiadać. Przypomnę więc tylko, że kiedy je podniesiono, odwołałem się do sądu kolegów, do sądu Rady miejskiej, **bo złożyłem mandat, a Rada miejska rezygnacji mej nie przyjęła.** Więc ci, którzy na tyloletnią czynność moją w Radzie z bliska patrzali i najlepiej ją mogli ocenić — wydali tem samem sąd o wartości Twoich p. Janie Dobrzański zarzutów i oszczerstw. Tej okoliczności, iż pisałeś przeciwko mnie, przypisujesz panie Janie Dobrz. [illegible] naszego przeciwko Tobie wystąpienie. Mylisz się bardzo. **Występujemy przeciwko Tobie, bo jesteś człowiekiem niebezpiecznym i społeczeństwu naszemu szkodliwym, bo gdziekolwiek wchodzisz, w ślad za Tobą idzie rozkład, jako owoc intryg i waśni, wszędzie przez Ciebie rozsiewanych, jako owoc namiętnego Twego rzucania się na osobistości.** Czyż nie znamy czynności Twoich w Radzie miejskiej? Kiedy rozpisano licytację na wydzierżawienie ogrodu Pojezuickiego, dopóty krzyczałeś i agitowałeś przeciw Wojtawickiemu, dopokąd celu nie osiągnąłeś, to jest, że ogród wydzierżawiła spółka teatralna, do której Ty panie Janie Dobrzański wówczas należałeś. Stałeś się więc jako radny zarazem współdzierżawcą ogrodu, przedsiębiorcą miejskim, a traktowałeś osobiście z tym samym p. Wojtawickim, o którym krzyczałeś poprzód, że **truje** publiczność, ażeby subarendować traktjernię i wyszynk, a gdy Ci się nie udało, gdy nie mogłeś złowić nikogo, spółka Twoja złamała kontrakt z miastem zawarty, ogród, za który ofiarowano pierwej 2000 złr., płaci nowy dzierżawca tego roku 600 złr., a w następujących 5 lat po 900 złr., a miasto ma proces w dodatku. Porachuj p. Janie Dobrz. ile też miasto przez Ciebie na tem straciło? Policz dalej, ile miasto straciło na kamieniu, dostarczonym przez Twego protegowanego p. Kamińskiego, za którego ofertą tak gardłowałeś. Kiedy urząd budowniczy oświadczył, iż w górach jego nie znajduje się kamień według próbki przez niego złożonej, powiedziałeś: co komu do tego, byle dostarczył takiej jakości, jakiej się zobowiązał. I cóż się stało, kamień był zły i sam przedsiębiorca prosił o zwolnienie z kontraktu, oczywiście ze stratą dla miasta. Przeciw eksploatacji góry ratyskich ciągle występujesz, chociaż ten kamień o 50 proc. tańszym jest od poprzedniego, a dla czego? Miasto ma tam serwitut, właściciel gruntu niechętny oczywiście wykonywaniu tego serwitutu i radby się go pozbyć — a właściciel jest Twoim protegowanym, bo jest Twego brata przyjacielem i ma z nim interesa w sprawach dzierżawy od hr. Potockiego. — Przez lat 8 prześladowałeś Adama Miłaszewskiego, nie wchodząc w to, czy teatr był dobry czy zły, i czy obecny lepszym jest od tego, pod jego dyrekcją — to rzecz sądu osobistego. Ale cóż się okazało? Dla czego Ty go, p. Janie D..., prześladowałeś? Bo sam chciałeś objąć teatr, boś w nim dobrze po nauczeniu Miłaszewskiego gospodarował, a kiedy Cię stamtąd wyrzucono, dziś pod inną formą chcesz się tam wkręcić.

Więc na dnie każdej Twojej czynności leży prywata, leży osobisty interes, któremu wszystko poświęcasz, i dla tego uważają Cię dziś wszyscy jako szkodliwego człowieka i zewsząd Cię wyrzucają.

Przystępuję do zajścia w radzie miejskiej na dniu 27. listopada b. r.

Piszesz, że za namową moją i pana Dąbrowskiego, kilkunastu radnych wyszło ze sali, aby zdekompletować radę. Jak zwykle, tak i teraz, napisałeś p. Janie D..., nieprawdę.

Komplet wymagany do uchwał 50 członków zebrał się, było razem radnych 55, w sali razem z Tobą zostało w miejscu mniej jak 10ciu, więc nie kilkunastu, ale przeszło 40stu opuściło salę. Prezydent dowiedziawszy się, co nastąpi, jeżeli się nie wydalisz, prosił, byśmy wrócili, nie dla Twojej p. Janie D...., rehabilitacji, ale dla ważnych na porządku dziennym spraw, wymagających sankcji Sejmu. I oświadczyliśmy, **że tylko dla tego i tylko tym razem** wracamy i zasiadamy z Tobą.

Listy pana Rogosza nie spowodowały tej sprawy, ale ją przyspieszyły tylko — przyczyną tego kroku jest, Twoje długoletnie postępowanie, jest to, że Cię — szkodliwego i niebezpiecznego człowieka znamy, a dalej do tego doprowadzisz, że uczciwy człowiek ręki Ci nie poda, że jak od zarazy stronić będą od Ciebie. Jeżeli są jeszcze tacy, co się Ciebie trzymają, to dla tego, że ich wiąże z Tobą interes — obawa niecnych Twoich napaści, albo nadzieja reklamy.

Ale odjąć Ci gazetę — ten organ, przeznaczony tylko do niegodnego szkalowania najuczciwszych ludzi — a sam jak palec na świecie zostaniesz.

Wspominasz także, dla czego Ci nie wytoczyłem procesu? Nie uczyniłem tego, bo składając mandat, odwołałem się do sądu rady miejskiej. **Uczyń tak samo, p. Janie D..., złóż mandat do rady, a przekonasz się wtedy o prawdzie tego, co napisałem, że Cię zewsząd chcieliby się pozbyć, bo widzą w Tobie żywioł niebezpieczny i sprawie publicznej szkodliwy.**

W końcu Ci, p. Janie Dobrzański, oświadczam, że pierwszy i ostatni raz do Ciebie piszę, bo jestem przekonany, że dalej obelgami miotać na mnie nie przestaniesz.

Lwów, 3. grudnia 1873.

W. Żaak.

Dział literacko-artystyczny.
(d. 4. grudnia)

Kronika teatralna. Dziś 4. grudnia odbędzie się w teatrze hr. Skarbka koncert p. Ed. Rémenyie'go, nadwornego skrzypka, z współudziałem p. Ferd. Plotényi. Program następujący: Część I. 1. Fantazja „Otello", H. W. Ernesta. 2. a) Romans; b) Polonez Cis-mol; c) Walec, wszystkie trzy utwory Szopena, układu E. Reményi'ego. Część II. 1. Romans F-dur Beethowena. 2. Rapsodja węgierska F. Liszta, układu E. Reményi'ego. 3. Kaprys Paganiniego. — Przytem po raz drugi daną będzie operetka J. Offenbacha *Po capstrzyku.*

* Jutro w piątek 5. b. m. odegraną będzie po raz pierwszy na dochód p. Wł. Woleńskiego tragedja historyczna w 5. aktach J. Szujskiego p. n. *Zborowscy.*

* Z Lipska donoszą, że w tamtejszym teatrze miejskim przedstawiają od pewnego czasu z wielkiem powodzeniem 2gą część „Fausta" Göthego, zastosowaną do sceny przez M. Willmanna, z muzyką Anglika Pierson.

* W teatrze paryskim Gymnase grają obecnie najnowszą sztukę A. Dumasa (syna) p. t. „Monsieur Alphonse." Utwor ten doznał ogromnego powodzenia tak ze strony publiczności jak i krytyki, i zrehabilitował sławę autora zachwianą mocno „Żoną Klaudjusza."

* Dnia 12. bm. danym będzie na benefis p. Łucjana Kwiecińskiego po raz pierwszy 4-aktowy dramat p. t. „Nowa Magdalena", przerobiony z powieści Willka Collinsa. Utwor ten grany był w ostatnich czasach kilkadziesiąt razy w wiedeńskim Stadttheater, zostającym pod dyrekcją Laubego. Dotyka on częściowo wypadków ostatniej wojny francusko-pruskiej. Mnóstwo w nim silnych efektów i drastycznych sytuacyj. Rolę tytułową Mary Marrick (owej nowej Magdaleny) grać będzie panna Deryng. Nastręczy ona artystce szerokie pole popisu. Inne role powierzone zostały również pierwszorzędnym siłom naszej sceny. Tłumaczenie tego dramatu powierzyła dyrekcja p. Marc. Zboińskiemu, który, jak nas zapewniają, dołożył wszelkich starań, ażeby godnie wywiązać się z tego zadania.

* Temi dniami pojawiły się nowe prace muzyczne naszego kompozytora A. Lipińskiego, a mianowicie: Polonez p. t. „Posuwisty", Mazury p. t. „Hej! dziś, dziś!" i Dumka z kołomyjkami p. t. „Oś meni ni siudy, ni tudy." Utwory te narodowe, chwalone od znawców muzyki, ogłoszono drukiem i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 2. grudnia. Konkursa. Posada kancelisty przy sądzie pow. w Gorlicach. D. 25. października 1873 umarł w Wieprzu, powiatu wadowickiego, djecezji tarnowskiej, pleban obrz. łac., ks. Michał Lipka, przeżywszy lat 73, z tych w stanie duchownym 42. Do parafii tego probostwa należy 2495 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny pleban przy pomocy ustanowionego wikarego. Prawo patronatu wykonywa Karol hr. Bobrowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, 1. grudnia. (Kor. *Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów bukowińskich i galicyjskich stajennych 653, besarabskich paszonych 152; razem 3059. Płacono za stajenne liche woły złr. 34—34·50, dobre złr. 35.50—36. Później szło cokolwiek gorzej. Rozsprzedane zostało wszystko. Z powodu święta w przyszły poniedziałek, odbędzie się targ we wtorek.

J. Krzyształowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Galicyjski bank kredytowy zwraca uwagę na swoje ogłoszenie, umieszczone dziś między inseratami.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 70, spirytus rafinowany z anyżem stopień 73 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dziś wieczorem wracają deputacje gratulacyjne z Wiednia. Jutro Sejm rozpoczyna na nowo posiedzenia plenarne. Nie będzie tylko podobno przedmiotu do obrad, i znowu parę posiedzeń upłynie na pierwszych czytaniach i odsyłaniach do komisyj.

Prywatne doniesienia z Wiednia potwierdzają, że za tydzień zwołaną będzie na jedno posiedzenie Izba poselska, dla wyrównania ewentualnych różnic, pomiędzy uchwałami obu Izb w sprawie pożyczki.

Izba panów ma dzisiaj posiedzenie.

Rada nadzorcza kolei Karola Ludwika wobec wytoczonego przez rząd śledztwa dyscyplinarnego, tłumaczyła się tem, że nieporządkom wszystkim winien p. Herz, albowiem — jak się teraz nagle pokazać miało — cierpiał on na obłąkanie umysłu od czasu istnienia kolei Karola Ludwika. W skutek tych wykrętów oddał p. Banhans całą tę sprawę sądowi karnemu wiedeńskiemu, i przysięgli tamtejsi będą mieli sposobność nasłuchania się ciekawych rzeczy o gospodarce kolejowej na przestrzeni między Krakowem, Podwołoczyskami, Brodami, Czerniowcami i Suczawą. Słychać także, że minister polecił zarządowi kolei Karola Ludwika wstrzymać wypłatę reszty należytości przypadającej ks. Adamowi Sapieże i spółce za budowę kolei żelaznej do Brodów i Złoczowa — a to z powodu, iż między p. Herzem a ks. Sapiehą istniały stosunki potrzebujące zbadania i wyjaśnienia. W sprawie kolei lwowsko-czerniowieckiej śledztwo karne postępuje powoli, z powodu mnóstwa świadków i olbrzymiego materjału, z jakim sędzia ma do walczenia. P. Banhans wdał się zresztą już także i w gospodarkę kolei zachodniej „Elżbiety". Dyrektorowi ruchu tejże, zastanowiono pensję z powodu częstych przypadków, których widownią bywa kolej Elżbiety.

Już dawniej zaprzeczyliśmy wiadomości podanej przez tutejszy organ Offenheima o zastanowieniu śledztwa karnego przeciwko temuż. Dziś czytamy w *Deutsche Ztg.* sprostowanie samego prokuratora wiedeńskiego, który twierdzi, że o zastanowienia śledztwa kryminalnego nie ma mowy.

Dzienniki wiedeńskie zapełnione są opisami wspaniałej iluminacji, urządzonej w stolicy państwa. Wszystkie pyszniejsze gmachy jaśniały światłem elektrycznem.

Podczas przedstawienia się deputacji Izb handlowych cesarz zbliżywszy się do posła krakowskiego p. Mendelsburga, pytał go o wyniki zbiorów tegorocznych i o stosunki handlu zbożowego.

D. 2. bm. o godz. 1 z południa przedstawiły się cesarzowi deputacje miast, Lwowa i Krakowa. Deputacja lwowska, złożona z pp. Jasińskiego (prezydenta), Wieczyńskiego i ks. Romaszkana, wręczyła mu adres. Deputacji krakowskiej przewodniczył dr. Weigel (z nim razem byli pp. Baranowski i Samelson), i na przemowę jego odrzekł cesarz:

„Zaiste panowie! nie wiele dłużej nad one 25 lat, rządów moich, kraina krakowska należy do składu monarchji; mieszkańcy miasta zaś którego starodawna przeszłość *(althistorische Vergangenheit)* nadają mu pełne uprawnienie poszanowania i szacunku, okazywali mi przy każdej sposobności, tak żywą wdzięczność za to, co świadczyć wam miałem sobie zawsze za przyjemność i składali mi tyle dowodów prawdziwej przychylności; że utkwiło mi to głęboko w pamięci... Nie uszło mi również, iż miasto wasze sprzyjając wzrostowi nauki i umiejętności, łoży wiele stosunkowo na szkoły i zakłady. Miło mi powtórzyć panom za to moje uznanie; jakoż miłem mi było z powodu uroczystości jubileuszu 25-letnich rządów Moich widzieć Was u siebie z deputacją krakowską, ponownie jako starych znajomych. (*Sie, als alte Bekannte wieder bei mir zu sehen.*)"

Po deputacji miasta mieli audjencję delegowani Zboru izraelickiego z Krakowa. Na czele dr. Samelson w asystencji profesora dr. Oettingera i kupca p. Adlera, cesarz przyjął ich bardzo łaskawie, dowiadywał się z udziałem o stosunki Zboru i o stan handlu; odwracając się do dr. Oettingera, pytał go, jako lekarza, czy ostatnia epidemia wiele ofiar zabrała śród ludności krakowskiej, a mianowicie i izraelickiej.

Oprócz Szomer Israela, imieniem zboru izraelickiego ze Lwowa składali cesarzowi powinszowania dr. Gottlieb i Salomon Buber.

Cesarz wydał d. 3. b. m. pismo odręczne do prezesa ministrów ks. Auersperga, w którem wyraża radosne zadowolenie swoje z tak wszechstronnego obchodu jubileuszu w sposób jednomyślny, wzniosły i serdeczny, jako też szczególne zadowolenie swoje z prawdziwie wzruszającego współubiegania się w udowodnieniu najszlachetniejszego uczucia dobroczynności. Miłość swoich ludów znalazł cesarz w upłynionej bogatej w wypadki epoce w szczęściu i nieszczęściu zarówno stwierdzoną, a cesarz czuje się być szczęśliwym, w tej miłości i wierności znajdując najpiękniejszą nagrogę swoich trosk panowania i usiłowań swoich zawsze dążących do pomyślności wszystkich ludów. Cesarz wyraża za to z wzruszonem sercem wszystkim w ogóle i każdemu w szczególe podziękowanie i najzupełniejsze uznanie.

Medal pamiątkowy, który cesarz polecił wybić dla wojskowych od r. 1848 będzie z bronzu, i ma być noszony na wstążce czarnożółtej.

Wiener Ztg donosi, że kontrolorowie pocztowi Filip Reifenkugel i Jakób Petak mianowani zostali starszymi kontrolorami poczt. we Lwowie, a Franc. Astleitner w Krakowie.

Prezydent republiki francuskiej, Mac-Mahon, przesłał cesarzowi austrjackiemu pismo z powinszowaniem z okoliczności jubileuszu panowania.

Z Washingtonu telegrafują d. 2. grudnia. Kongres zebrał się. Jutro nadejdzie mesaż prezydenta do kongresu. Protokół podpisany przez sekretarza stanu Fisha i posła hiszpańskiego w sprawie „Virginiusa" stanowi, że okręt ten i uwięzieni na nim podróżni mają być natychmiast oddani władzom amerykańskim i pawilon amerykański salutowany, skoro udowodnionem zostanie, że „Virginius" jest okrętem amerykańskim; gdyby zaś tak nie było, podróżni za naruszenie neutralności stawieni będą przed sądami amerykańskiemi. Rząd hiszpański przyrzeka ukarać władze w Santiago. Kwestja wynagrodzenia pozostawia się późniejszemu rozstrzygnięciu.

Wiedeń, d. 4. grudnia, 10 godz. 40 mint.
Akcje kredytowe 231·25; Anglosy 141·25; Unionbank 116·—; Vereinsbank 16·25; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. 176·25; Banku franc.-austr. 35·50; Baubank 61·50; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3. grudnia, 2 godz. 25 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 55 ct.; w srebrze 74·—; Losy pożyczki z 1860 r. 102·—; Akcje banku wiedeńskiego 985·—; Akcje banku kredytowego 229·50; Londyn 113·75; Srebro 108·30; Napoleondor 9·08.
Akcje banku franko-austr. 35·50, węgierskie akcje kredytowe 132·—; akcje banku angl.-austr. 140·—; Banku Związk. 115·50; kolei Karola-Ludwika 223·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei południ. 175·50, kolei alföldzkiej 143·—; kolei Elżbiety 218·50; kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. półn.-wschod. 199·—; Vereinsbank 17·—; kolei Rudolfa 158·50; kolei węg. wschodniej 56·50; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74·50; losy z roku 1864 133·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. 134·50; Verkehrsbank-Actien 108·50; Losy tureckie 52·50; Akcje Wied. Banku budowniczego 61·50; kolej państw. 335·—; Wiener Bank Verein 54·—; Wiener Bauverein 24·50, Hypoth.-Rentenbank 15·—; Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: ożywione.
Berlin, Mosk. noty bank. $81^{1}/_{4}$; aust. akcje kredyt. $133^{3}/_{4}$; lombardy $102^{1}/_{2}$; akcje galicyjskie 98—; kolei państwowej 197—; kolei rumuńskiej $33^{3}/_{4}$; austr. noty bankowe $88^{1}/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: —
Paryż, Renta 58·82; Lombardy—·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa od 3. do 4. grud.

Hotel Europejski. J. Czajkowski z Sarny, J. Zubr z Koturowa.

Hotel Langa. K. Kochenwehr z Kosowa, A. Kuczyński z Kołodróbki, Hosser z Tarnopola, F. Wiktoryn z Makowa, G. Gerstel z Wiednia, E. Linzer i A. Kohn z Pesztu.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano, 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.
Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g 7. m. rano.
Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od; Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

W teatrze hr. Skarbka.
We czwartek dnia 4. grudnia 1873.

KONCERT

P. **Edwarda Reményi**, c. k. nadwornego austro-węgierskiego skrzypka — z współudziałem p. **Ferdynanda Plotényi.**

Część I.
1. Fantazja „Otello" H. W. Ernsta.
2. a) Romans; b) Polonez, cis mol; c) Walc — Chopina, układu E. Reményi'ego.

Część II.
1. Romans F-dur Beethoven'a.
2. Rapsodia węgierska F. Liszta, układu E. Reményi'ego.
3. Kaprys Paganiniego.

Przytem daną będzie po raz drugi operetka

PO CAPSTRZYKU

J. Offenbacha, przekład Aurelego Urbańskiego.
Kapelmistrz p. Jarecki.

Osoby:
Pani Jobin, wdowa, właśc. handlu szmuklerskiego . . . Pna Szirer.
Nicola, jej siostrzenica . . . Pna Brzechffa.
Lauternik, sierżant . . . P. Zakrzewski.
Vainqueur, kapral . . . P. Brodowski.
Larose Pompon, szeregowiec . . . P. Mikulski.
Brousaille, polowy . . . P. Zieliński.
Perroquet, notarjusz . . . P. Bąkowski.
Gwardziści, wieśniacy, wieśniaczki.

Do dzisiejszego numeru dołącza się list siódmy otwarty właściciela *Dziennika Polskiego.*

Lwów z Izby handlowej dnia 3. grudnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	224 50	222 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 —	140 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 pro. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 pro.	82 25	81 25
Gal. zakładu kred. włośc.	92 25	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 15	74 35
Poż. głod. z r. 1866 po 7 pro.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 42	5 33
„ cesarski	5 43	5 35
Napoleondor	9 12	9 3
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 20
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 70
Srebro	109 —	107 75
Wiedeń, 3. grudnia.		
5 pro. zjed. dług. pań. bank.	69 90	69 80
5 „ „ „ „ sreb.	74 —	72 85
5 „ Oblig. ind. zał. austr.	96 50	86 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	92 50
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 —	76 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 —	74 50
5 „ „ „ „ bukow.	73 50	73 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	75 —	74 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 pro. 500 franków 120 złr.	98 25	97 75
Listy zastawne.		
5 pro. Bankou narod. losy	91 85	91 70
5 „ galicyjskie	— —	77 25
5 „ gal. zakł. kred. włośc.	90 50	89 50
5 „ węgierskie listy	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	95 25	95 —
5 „ spłacal. w 33 latach	82 25	81 75
5 „ Dom. państ. 120 złr.	117 50	117 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	292 —	285 —
„ „ „ 1854	97 —	96 25
„ „ „ 1860	102 50	102 25
„ „ „ 1864	133 —	132 —
„ prem. poż. węgiers.	74 50	74 25
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	170 —	169 50
„ żeg. parowej na Dunaju	89 —	— —
„ księcia Salm	36 —	34 —
„ „ Palfy	22 —	— —
„ „ Klary	32 —	31 50
„ br. St.-Genois	23 50	22 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ br. Waldstein	23 —	21 —
„ br. Keglewich	14 —	13 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	516 —	514 —
Kolei północ. Ferdynanda	2065	2?55
„ rządowej fr. a.	886 —	837 —
„ zachodniej ces. Elżb.	221 —	220 50
„ pardubickiej	150 —	149 —
„ południowej	177 50	176 50
„ galicyjskiej	224 —	223 —
„ czerniowieckiej	141 50	140 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	110 —	109 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	159 25	158 75
„ alfeldsko-fiumańskiej	144 —	143 —
„ koszycko-bogum.	135 —	134 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	200 —	199 —
„ wschodnio-węg.	59 —	58 50
„ austr.-północno-zachod.	200 —	199 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	212 —	211 —
Banku narod. austrjac.	984 —	982 —
Zakładu kredytowego	230 50	230 —
Akcje banku anglo-austr.	140 75	140 25
„ „ angl.-węg.	37 —	36 50
„ Zakładu kredyt. węg.	134 —	133 —
„ bank. franko-austr.	37 —	36 50
„ „ franco-węgiersk.	29 —	28 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	67 —	66 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	18 —	17 —
„ dla obrot. ogólnego	111 —	109 50
„ austr. ogól. banku	43 —	42 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	34 50	33 50
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	95 —
„ (Emis. 1862) „	— —	93 50
„ rząd. St. 500 fr.	138 50	137 50
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	111 —	110 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	88 —	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 90	104 70
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	94 —
Kolei półn.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	78 25	78 —
„ — w srebrze	96 —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	102 75
Kol. galic. K. L. Emis. II.	98 —	97 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 pro. za 100)	72 60	72 40
„ „ Emisja 1867	85 —	84 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 20	83 80
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	95 —	94 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	97 —	96 60
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	85 —	84 50
Waluty. Cesarskiej korony	5 42	5 41
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 07	9 06
Suwereny angielskie	11 50	11 40
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	108 60	108 30
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 70	1 70

HANDEL KORZENNY EMILA LATINEKA

Rynek l. 15.

2634 1—?

poleca na post:

Wielki zapas Moskali	baryłka	2 złr.	20	cnt.
Śledzi szkockich	para	— „	13	„
Śledzi holendrskich	sztuka	— „	10	„
Bryndzy liptawskiej	funt	— „	48	„
Powidła węgierskie	„	— „	24	„
Marmuladę włoską	„	— „	48	„
Łososia marynowanego	„	2 „	40	„
Węgorza marynowanego	„	1 „	20	„

Podziękowanie.

Składamy niniejszem Wmn Dr. **Rychterowi w Jarosławiu** serdeczne podziękowanie za wielokrotne trudy i niezmordowane a zupełnie bezinteresowne poświęcanie się w czasie choroby naszego brata. Jakkolwiek bowiem stan choroby nie dopuszczał najmniejszej nadziei życia, gdzie sztuka lekarska nic zdziałać nie mogła, Dr. **Rychter** powodując się prawdziwem uczuciem ludzkości, przyjeżdżał o kilka mil prawie codziennie, aby w ostatnich chwilach łagodzić cierpienia konającego.

W krótkim czasie zachorował siostrzeniec na anginę i tym razem pospieszył Dr. **Rychter** z całą gorliwością i zasobem wiedzy, które powróciły zdrowie niebezpiecznie choremu.

Chociaż gotowość Twoja niesienia pomocy w ogóle dla cierpiących zanadto jest znaną całej okolicy, uczucie jednak wdzięczności nie dozwala nam milczeć; pospieszamy zatem spłacić choć w części nasz obowiązek. Składamy **Ci szlachetny mężu** w swojem i całej rodziny imieniu publiczne podziękowanie. — Przyjm je Czcigodny Doktorze, gdyż pochodzi z głębi serc prawdziwie wdzięcznych a serdecznie Cię miłujących. 2638 1—1

Rodzina Hemplów.

TANNINA-TERPENTYNA

otrzymywana za pomocą pary w fabryce **T. Höhenbergera** we Wrocławiu, od wielu lat uznana jako doskonały środek przeciw nerwowym bolom głowy, reumatyzmowi i gośćcowi. 2485 5—8

Otrzymać można 1 flakon po 75 cnt. i 1 flakon po 65 cnt., we LWOWIE w aptece **J. Piepesa**, w Stryju w aptece L. Gärtnera.

120.000 talarów pr. krt.

ew. jako główna wygrana.

Wygrane po **80.000**, **40.000**, **30.000**, **20.000**, **16.000**, 2 po **12.000**, **10.000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 5 po **4800**, 13 po **4000**, 11 po **3200**, 12 po **2400**, 27 po **2000**, 3 po **1600**, 55 po **1200**, 126 po **800**, 6 po **600**, 2 po **480**, 312 po **400**, 312 po **200**, 10 po **120**, 367 po **80** i 34326 po **44**, **40**, **20** itd. talarów pr. krt. zawiera przez państwo zatwierdzone i zagwarantowane. 2611 6—20

Wielkie losowanie pieniężne.

w którem ogólna suma kapitału przeszło **2 miljony 120.000 tal. pr. krt.** w niewielu miesiącach w siedmiokrotnych ciągnieniach niezawodnie wylosowaną zostanie.

Ciągnienie pierwszego oddziału, stosownie do planu, ustanowione jest na

17. i 18. Grudnia b. r.

i cena losów naznaczona:

złr. w.a. **3·50** za cały los oryg. (nie promesę)
„ „ **1·75** „ ½ „ „ „
„ „ **90** „ ¼ „ „ „

Po nadesłaniu należności w guldenach w. a., co najdogodniej robić ze względów bezpieczeństwa, w liście rekomendowanym, wysyłam bezpośrednio z bezpłatnem dołączeniem prospektu, losy oryginalne herbem państwowym zaopatrzone, nawet na największą odległość szybko i z zachowaniem tajemnicy. Zaraz po dokonaniu ciągnienia, każdy udział biorący, otrzymuje wykaz ciągnienia wraz z losem odnowionym; wygrane zaś pieniądze pod **najściślejszą dyskrecją** wypłacają się bezzwłocznie. Uprasza się o rychłe, w pełnej ufności zgłaszanie się do ciągle przez szczęście uwzględnionego domu Bankowego

Siegmund Heckscher, Hamburg.

WERNER & Comp.

2513 6—6 **we Lwowie,**

Nowy Świat pod l. 25 utrzymują na składzie

po złr. 150

MŁOCARNIE ręczne systemu amerykańskiego wymłacające 1½ kopy na godzinę.

Po złr. 310

MŁOCARNIE z 2 konnym kieratem wymłacające 2½ kopy na godzinę.

Jeden ze znakomitszych handlów drzewa w Północnych Niemczech poszukuje w Galicji i Węgrzech bezpośrednich stosunków dla otrzymywania drzewa smerekowego i jodłowego tak w tarcicach jak i w okrąglakach.

Uprasza się o adresowanie franco pod **B. D. 1273** do Annoncen-Expedition **Inwalidendank,** Berlin W. Behrenstrasse 24. 2626 2—2

Największy wybór

 **Obuwia** 

dla Dam, Mężczyzn i Dzieci

poleca pracownia krajowa

J. A. WODZIŃSKIEGO

ulica Halicka l. 4, ceny najumiarkowańsze.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2546 4—6



W Starym Gwoździcu

będzie sprzedawał Zarząd w dniu 9. grudnia b. r. o godzinie 10. rano w drodze licytacji: dziesięć krów, pięć jałówek, pięć buhajków. Wszystko własnego chowu, krzyżowanie rasy krajowej z rasą Mürzthal. Stacja kolei Kołomyja dwie mile drogi gościńcem. 2632 2—3

Przyrządy grające

od **4** do **120** sztuk; wyroby ozdobne z dzwonkami, z bębnami i dzwonkami, niebiańskiemi głosami, mandoliną, ekspresją i t. d.; tudzież

tabakierki grające

od **2** do **16** sztuk; nesesery, cygarniczki, szwajcarskie domki, albumy do fotografij, przyrządy do pisania, pudełka na rękawiczki, przyciski do listów, pudełka na cygara, tytoń i zapałki, stoły do pracy, flaszki, kufle na piwo, portmonety, krzesła i t. d., wszystko z muzyką. Ciągle najnowsze poleca

J. H. HELLER

w Bernie.

Cenniki rosyłają się franco.

Ten tylko, kto zapisuje bezpośrednio, otrzyma wyroby Hellera. 2536 3—3

SKLEPY

w Rynku pod liczbą 36 i 37 są do wynajęcia. 2637 1—2

Bliższa wiadomość tamże.

Towarzystwo galicyjskie wyrobu cegieł maszynowych i przedsiębiorstwo budowli,

wykończywszy b. r. w różnych dzielnicach miasta

10 nowych domów

rozmaitej wielkości, poleca kupno takowych pod warunkami nadzwyczaj przystępnemi.

Ceny domów od 7000 do 11.000 złr.

Bliższa wiadomość do powięcia w biurze Towarzystwa przy ulicy Akademickiej pod l. 3 na dole. 2624 2—3

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

ubior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

surdut zimowy

20 złr.;

siedmiogrodzka

szuba podróżna

40 złr.;

jako też wszelkie rodzaje **ubiorów męskich**

zdumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 2429 14—100

LOSY MIASTA KRAKOWA

Główne wygrane złr. wal. austr.

40.000, 35.000, 20.000, 15.000 i t. d.

Najniższa wygrana złr. w. a. 30.

Najbliższe ciągnienie dnia 2. Stycznia 1874 r.

W roku 1874 i 1875 po **4** ciągnienia,

sprzedają 2004 41—?

we Lwowie: C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny
i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze;**
„ „ **Galicyjski Bank krajowy**
i filia jego w **Brodach;**
w Wiedniu: Bank und Wechselgeschäft der Niederösterreich. Escompte Gesellschaft.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie **kapitałów** funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie **kaucyj** małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego **każdego** roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 20—?

Do P. T. posiadaczy kart udziałowych na Losy Banku Lwowskiego.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. posiadaczy kart udziałowych, iż cały dotychczas przez Bank Lwowski prowadzony interes kart udziałowych na losy, odstąpiliśmy celem ostatecznego rozwiązania onego, c. k. uprzywil. galic. akcyjnemu Bankowi Hipotecznemu, który to Bank począwszy **od 1. grudnia b. r.** dalsze wpłaty na karty udziału przyjmować i z tychże kwitować, dotyczące losy za opłatą resztujących rat, w właściwym czasie wydawać, oraz możliwe wygrane posiadaczom ważnych jeszcze kart udziałowych wypłacać będzie.

Lwów dnia 29. listopada 1873. 2627 2—3

Bank Lwowski w likwidacji.

JUŻ WYSZEDŁ

Pierwszy ilustrowany

KALENDARZ RODZIN POLSKICH

na rok 1874

i zawiera:

1) Kalendarz astronomiczny i świąteczny łaciński, ruski i żydowski, z oznaczeniem zachodu i wschodu tak słońca jak i księżyca, z przepowiedniami stanu powietrza na każdy dzień i według kalendarza stuletniego.

2) Obok każdego miesiąca znajduje się ćwiartka rubrykowanego papieru na prowadzenie całomiesięcznego rachunku z dochodów i rozchodów.

3) Część gospodarcza, popularnie napisana, obejmuje półtora arkusza ścisłego druku. Znajdują się przy niej także treściwe rady do użytku w każdym domu.

4) Część informacyjna zawiera: przepisy pocztowe ze wszystkiemi taryfami; **rozkład jazdy na wszystkich kolejach galicyjskich wraz z cenami z każdej stacji;** przepisy telegrafu wraz z taryfami należytości za depesze; taryfę jazdy fiakrów we Lwowie; taryfę stemplową, kombinacyjną: jarmarki w Galicji i nakoniec rozprawę popularną o asekuracjach na życie.

5) Część literacka **z dwunastoma humorystycznemi ilustracjami,** zawiera: *Poemat o Saturnie,* panującym w tym roku płanecie; kalendarz proroczy; przypowieści Rabbi-Ben-Osy, aforyzmy, intermezza i następujące fejletony: a) Monolog galicjanina *Co mi tam!* b) *Złoty psalm Rabina Olle Wille;* c) *List pasterski* Ultramontanusa; d) *Tęsknota do kraju niebieskich migdałów:* e) *Z wilczego brewiarza;* f) *Do młodzieży tombakowej;* g) *Realistka;* h) *Projekt do nowego egipskiego sennika;* i) *Spotkanie;* k) *Dobre rady podśmietania;* l) *Rozpamiętywania adwentowe starego kawalera;* m) *Wyjątki z nowego słownika konwersacyjnego.* Wszystkie te prace są pióra **Chochlika.**

Następują: Powieść Jana Lama: *Polskie szczęście;* dwie powiastki Kalasantego Czopa: *Jak się mój wujaszek ożenił* i *Historja Lola na wystawie wiedeńskiej;* a kończy się część literacka *Historją o głupim Michlu.*

W ogłoszeniach znajdują się wszystkie większe firmy lwowskie.

Cały kalendarz obejmuje **19** arkuszy druku ścisłego.

Cena jednego egzemplarza tylko 50 cnt. w. a. 2406 13—?

Osobom biorącym tuzinami odstępuje się stosowny rabat.

Nabyć można we wszystkich księgarniach i główniejszych handlach. Główny skład *w Drukarni Dziennika Polskiego l. 52 na dole* i w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Z dniem 1. maja b. r. rozpoczął

Galicyjski Bank kredytowy

przy ulicy **Wałowej** pod **l. 4.** (w lokalnościach dawniej przez Bank Hipoteczny zajmowanych), swoje czynności w myśl §. 7. Statutów i wydaje

asygnaty kasowe

5 procentowe za **8**-dniowem wypowiedzeniem
6 „ za **14** „ „
7 „ za **30** „ „

dalej przyjmuje **WKŁADKI**

na książeczki oszczędności, począwszy od ***jednego złr.*** i oprocentowuje takowe po ***6 od sta.***

Spłaty aż do 200 złr. bez wypowiedzenia. 2029 32—26

Dział Zastawniczy

daje zaliczki na kosztowności, złote i srebrne przedmioty.

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem I. Zubalewicza ulica Halicka l. 59.